Nr. 10. Kraków, 15. października 1911. Rok X.

# GAZETA SZKOLNA

**Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.**

**Prenumerata** w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

**Prenumeratę** można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** Kraków, Strzelecka 11. **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.



## O wiec nauczycielski.

Komitet wykonawczy wiecu z r. 1907, ogłasza następującą odezwę do nauczycielstwa.

Wśród wszystkich warstw społecznych najbardziej skrzywdzone nauczycielstwo ludowe nadaremnie domaga się od lat dziesiątek poprawy swego bytu. Rok 1911, wedle zapewnień sfer sejmowych miał przynieść nauczycielstwu definitywną regulacyę płac. Niestety, ów rok złudnych przyrzeczeń mija, bez najmniejszych widoków poprawy stosunków na lepsze. Słusznie tedy nauczycielstwo, zaniepokojone o swoją egzystencyę, zwraca się do przodowników swoich z żądaniami bezzwłocznego podjęcia akcyi o poprawę losu. Na wezwanie to, kraj. komitet wykonawczy, złożony z reprezentantów wszystkich(?) organizacyi nauczycielskich, uchwalił na posiedzeniu, które odbyło się w niedzielę dnia 8. października r. b. we Lwowie, następujące rezolucye:

1) Komitet wykonawczy kraj. wiecu naucz. stwierdza z naciskiem, iż położenie materyalne nauczycielstwa lud. w Galicyi jest wprost rozpaczliwe i domaga się, aby sejm, w myśl obietnic poczynionych, przystąpił w tym roku do definitywnej regulacyi płac nauczycielskich.

2) Komitet wyraża ze swej strony żal, że rada szkolna krajowa nie wystąpiła dotychczas z żądaniem polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego i zwraca się do niej z żądaniem, by, w myśl uchwały ostatniej sesyi sejmowej, przedłożyła wnioski, zmierzające do uregulowania płac nauczycielskich w ramach poborów urzędników państwowych 4. najniższych rang.

3) Celem przeprowadzenia tej regulacyi, komitet imieniem nauczycielstwa ludowego zwraca się do rządu, z żądaniem zwołania sejmu w roku bieżącym specyalnie dla załatwienia regulacyi płac nauczycielskich.

4) Komitet wykonawczy wzywa wszystkie organizacye nauczycielskie do zwołania wspólnie wieców powiatowych w całym kraju pod egidą komitetu kraj. wiecu naucz. z następującym porządkiem dziennym:

Regulacya płac nauczycielskich i pragmatyka służbowa.

Postanawiamy zatem urządzić ogólny wiec krajowy we Lwowie. Aby jednak wiec ten wypadł jako poważna manifestacya nauczycielska i stał się żywym, a wymownym protestem przeciw zapoznaniu potrzeb naszych i osiągnął skutek pożądany, należy przygotować go zapomocą wieców powiatowych, które mają się zająć urządzeniem wieców w październiku, a najpóźniej do końca listopada. Na wiece należy zapraszać sfery obywatelskie, a przedewszystkiem posłów do sejmu i parlamentu.

Krajowy komitet wykonawczy żąda przytem, aby cały obecny ruch wiecowy odbywał się pod egidą komitetu; aby na wszystkich wiecach powiatowych zapadły jednobrzmiące rezolucye, (których treść podadzą pisma zawodowe) gdyż tylko pod jednem kierownictwem, a przy wspólnej i jednomyślnej akcyi możemy wytworzyć tę powagę i siłę, która jest niezbędna do osiągnięcia zamierzonego celu.

Dlatego wszelką akcyę rozbieżną, prowadzoną na własną rękę, potępiamy stanowczo, jako szkodliwą.

Ze względu na znaczne koszta, jakie pociąga za sobą przeprowadzenie wiecu, komitet wzywa nauczycielstwo do opodatkowania się w wysokości przynajmniej(!) 1 korony od osoby(!?). Pieniądze odsyłać należy do kraj. towarzystwa zaliczkowego naucz. — ul. Friedrichów L. 5 we Lwowie, albo do ruskiego towarzystwa Wzajimna Pomicz — ul. Unji Lubelskiej L. 11. we Lwowie.

Zapowiedzi o zwołaniu wieców powiatowych oraz sprawozdania szczegółowe z odbytych wieców przesyłać należy do sekretaryatu komitetu we Lwowie, ul. Słodowa 7, I. p., gdzie można zasięgnąć wszelkich informacyj.

Prezydyum: Bilaban J., Malicka K., Malicki C., Nowak St., Rudnicka A., Soleski J., Witwicki B., Własijczuk O.

Członkowie Komitetu: Aleksandrowiczówna A., Andruszkiewiczowa E., Bucmaniuk W., Górzycka A., Hajdukiewicz A., Jakimowski M., Kirczów P., Kostecki K., Kornecki J., Lewicki M., Malik Br., Matkowski Z., Milewicz T., Mach K., Pełeński F., Petryna A., Pierzchała L., Rychwicki M., Sawków J., Smulikowski J., Snyłyk D., Stroński J., Siciński M., Szajowski E., Terlecki Fr. i Wertyporoch J.

Sekretarze: Popowicz B., Gerusiński Sp.

## Ostrożnie z wiecem!

Nauczycielstwo ludowe IV. i III. klasy płacy zostało przez ostatni komitet wiecowy z r. 1907. wyprowadzone w pole. Główni menerzy komitetu, nauczyciele miast stołecznych, zamiast żądać równych płac dla wszystkich, choćby na razie XI. i X. rangi urzędników państwowych, rzucili od oka hasło płac czterech ostatnich rang, a po cichu umieli tak chodzić za swoimi interesami, iż sami otrzymali przy ostatniej regulacyi płace urzędników od X. do VIII., nawet do VII. rangi, gdy ich kolegom z kl. III, a zwłaszcza IV. rzucono tylko hańbiące ochłapy.

Nauczyciele I. kl. płac właściwie nie mają niczego do żądania. Otrzymali wszystko, czego chcieli — powinni to przyznać otwarcie, przestać łudzić kolegów niższych klas płac niezniszczalnemi dla nich na teraz projektami, powinni im przyjść z bezinteresowną pomocą o wywalczenie do przeprowadzenia możliwych zdobyczy.

Najpilniejszymi zaś materyalnymi postulatami dla cierpiących i upośledzonych, są obecnie tylko trzy:

1) **zniesienie IV. klasy płac** nauczycielskich, a wcielenie kl. III do II.,

2) **zaprowadzenie stabilizacyi z urzędu** po ściśle oznaczonym czasie służby prowizorycznej,

3) **zrównanie emerytów dawnego stylu z obecnymi emerytami.**

Postulaty te są najpilniejsze, najsłuszniejsze, najhumanitarniejsze i na teraz możliwe do przeprowadzenia. Są atoli dla nauczycieli miast stołecznych, sytych i uprzywilejowanych, bez wszelkiego znaczenia, bo oni na takiej rezolucyi nic nie skorzystają. Nie przyzwyczaili się zaś pracować dla drugich za darmo.

Dlatego też komitet wiecu z r. 1907, który ma zamiar urządzić nowy wiec powszechny i przygotowuje do niego umysły na powiatowych wiecach nauczycielskich, komitet, złożony w większości z nauczycieli stołecznych i II. klasy płac, stawia następujące postulaty:

1) bezzwłoczne zwołanie sejmu przez rząd,

2) zrównanie płac nauczycielstwa ludowego z płacami urzędników państwowych czterech najniższych rang,

3) przyznanie dodatku drożyźnianego w wysokości 30 procent pobieranej płacy, zanim nastąpi polepszenie kategoryczne.

O zniesieniu IV. klasy płac, z równoczesnem posunięciem III. kl. do II., o stabilizacyi z urzędu, o biednych emerytach dawnego stylu, komitet wiecowy nic nie chce słyszeć. To, zdaje się, są dla niego drobnostki, o których nie warta myśleć.

W dodatku żąda komitet dla swoich postulatów bezwarunkowego posłuchu w całym kraju, jednomyślnych uchwał na wiecach powiatowych i podatku najmniej (!) po jednej koronie od siły nauczycielskiej, więc razem kilkanaście tysięcy koron na swoje potrzeby. To już chyba szczyt samolubstwa, jeżeli nie prostej bezczelności!

Tendencyę odezwy szan. komitetu można łatwo przewidzieć. Głównym macherom nie rozchodzi się o rangi, bo je mają do

złotego kołnierza i wyżej, lecz o dodatki drożyźniane, bo te, w wymiarze 30% od płacy, przyniosłyby im przeciętnie 1000 kor. nadzwyczajnego dochodu, o co warta się pokusić. Wprawdzie nauczyciele niższych klas płac otrzymaliby także dodatki drożyźniane, lecz dwa, lub trzy razy mniejsze, zato straciliby daleko wyższestałe polepszenie swego bytu przez zniesienie kl. IV., posunięcie III. do II. i zaprowadzenie stabilizacyi z urzędu! Niewątpliwie, że takie rozwiązanie trudnej sytuacyi, jakie w 3. punkcie proponuje komitet wiecowy, jest bardzo wygodne dla sfer decydujących i może niedaleko odbiegniemy od prawdy, jeżeli zaznaczymy, iż wylągło się w wydziale krajowym, albo w radzie szkolnej krajowej! A na czem się skończy taka akcya? W najlepszym razie na kilkuprocentowym dodatku drożyźnianym i pogrzebaniu na dłuższy czas za tę jałmużnę uprawnionych dążeń głodnego nauczycielstwa, boć każdego roku nie można zwoływać powszechnych wieców nauczycielskich, ani „polepszać“ bytu galicyjskich głodomorów.

Więc baczność, wyzyskiwani i gnębieni nauczyciele IV. i III. klasy płac, zwłaszcza nauczyciele wiejscy! Nie dajcie się dłużej tumanić sytym, rozkazującym i egzekwującym daniny nauczycielom miast stołecznych. Protestujcie na wszystkich wiecach powiatowych przeciw ich egoistycznej, lub krótkowidzącej i wprost głupiej polityce!

Żądajcie wszyscy jednomyślnie: 1) zniesienia IV. kl. płac z posunięciem kl. III. do II.; 2) stabilizacyi z urzędu i 3) zrównania emerytów dawnego stylu z obecnymi emerytami. Jedynie te postulaty są słuszne, humanitarne i możliwe do przeprowadzenia! Wszystkie inne na teraz odrzucajcie! Tworzycie co najmniej dziewięć dziesiątych personalu całego kraju — nie dajcie się zatem wodzić na pasku sytej i rozkazującej garstce! Nie bądźcie manekinami do ślepego spełniania narzuconych, zgubnych dla was rozkazów! Wzywajcie nielicznych nauczycieli z IV. i III. kl. płac, zasiadających w owym komitecie, by natychmiast działali w przez nas podanym kierunku, lub wystąpili z komitetu. Przez to zwrócą uwagę władz kompetentnych na nędzę klas najniższych i na konieczność załagodzenia tej nędzy, spełnienia waszych postulatów.

Niech każdy nauczyciel ludowy IV. i III. kl. płac, do którego dojdzie niniejszy numer, zwołuje koleżańskie zebranie, na niem dysputuje nasze postulaty i protestuje przeciw postulatom komitetu sztabowców — niech przerabia w tym kierunku powiatowe wiece nauczycielskie, bo sytuacya dla upośledzonych nauczycieli jest w obecnej chwili przełomową. Jeżeli się w niej nie zoryentują, nie potępią „komitetu sztabowego“, pozostaną nadal w nędzy i głodzie.

I nie będą godni lepszego losu!

*St. R.*

---

## Cześć wam, koledzy „magnaci“.

Jestem emerytowanym kierownikiem szkoły ludowej. Zostałem spensyonowany przed wejściem w życie ostatniej regulacyi płac nauczycielskich, więc na mocy dawniej obowiązującej ustawy otrzymałem za 30 lat służby niecałe 450 złr., czyli 900 koron. Chciałem dłużej służyć, ale wygryzł mnie przedwcześnie na emeryturę inspektor szkolny, który mojej posady potrzebował dla swojego lizunia. Przechodząc na emeryturę, miałem jeszcze do odchowania troje dzieci i około 1000 złr. długu, zaciągniętego na edukacyę starszych dzieci. Przeniosłem się do miasta obwodowego dla edukacyi reszty dzieci, cóż zresztą miałem robić na wsi?

Myślałem, że znajdę uboczne zajęcie, ale staremu nie tak łatwo o nie, wszędzie trzeba protekcyi, a skąd ją miałem wziąć, skoro żyłem tylko na wsi. Liczyłem, że mnie poprą koledzy z miasta, w którem obrałem siedzibę, ale to zbyt wielcy panowie, żeby się mieli zająć losem skrzywdzonego biedaka.

Każdy, do którego się zwróciłem o poparcie, zbywał mię ubolewaniami, wzdychaniem i nic nie robił, w domu się przedemną krył, gdym go odwiedzał z przypomnieniem, a na ulicy z daleka uciekał, aby się pozbyć „natręta“.

Z początku gnębili mnie także wierzyciele o owe 1000 złr., zaciągnięte w rozmaitych miejscach, które na posadzie nauczycielskiej byłbym z pewnością spłacił. Na emeryturze nie mogłem, nie mieli czego fantować, bo mieszkałem, jak nędzarz, więc dali mi spokój. Czy jednak powinienem był ich zarwać? Wszak uczciwość nakazywała dług spłacić, lecz Bóg mi świadkiem, nie mogłem i nie mogę.

Z początku czasy były tańsze, jako tako wiązałem końce, stosując w życiu zasady wegetaryańskie. Teraz jednak nawet wegetaryanizm na nic się nie przyda, bo potrawy mączne i jarzyny są prawie tak drogie, jak dawniej mięso i wymagają jakiej takiej omasty. Czarna rozpacz, głód, nędza.

Pocieszałem się, że nastanie regulacya płac (ostatnia), więc o nas, biednych emerytach dawnego stylu, nie zapomną koledzy i władze szkolne! Stało się inaczej. Rzucili nam tylko, jak zgłodniałym psom kawałek kości, tylko pięć procent nadwyżki płacy i to w „drodze łaski“. Barbarzyństwo, pastwienie się nad nędzarzami, nie łaska!

Tymczasem wszyscy rządowi emeryci dawnego stylu, ich wdowy i sieroty, otrzymali taką podwyżkę emerytury, jakby dziś dopiero przeszli w stan spoczynku. Policzyli im nawet do emerytury część dodatku aktywalnego, do czego dawniej nie mieli prawa!

A my, którzy za psie wynagrodzenie pracowaliśmy z kilkakroć większą liczbą dzieci, niż obecnie, którzy mieliśmy do czynienia z oprawcami szkolnymi o 1000% gorszymi od obecnych, cierpiemy na stare lata, niezdolni do wszelkiego zarobkowania, głód i nędzę. Garstka nasza szczupleje z dnia na dzień w zatrważający sposób, lecz i to nie potrafi przemówić do sumienia sfer miarodajnych. Czekają, aż wyginiemy z głodu.

W tej strasznej sytuacyi mieliśmy chyba prawo liczyć na kolegów w czynnej służbie, zasiadających w komitecie wiecowym, by się ujęli za naszą krzywdą, za nami, po których oni zdążyli do lepszego bytu. Lecz i ci o nas zapomnieli! W rezolucyach, które mają być uchwalone na wiecach powiatowych i krajowych, niema wcale postulatu o polepszenie naszego bytu, jak gdybyśmy już na świecie nie istnieli....

O cześć wam koledzy „magnaci“! Nie narzekajcie na nędzę, nie kołatajcie o sprawiedliwość, bo sami nie macie poczucia sprawiedliwości!

Cześć wam, nędzarze o płacach złotokołnierzowców, cześć wam sztabowcy ze „Związku“ i P. T. P., cześć wam wodzireje komitetu wiecowego! Cześć wam, koledzy magnaci, za brak litości i sumienia, za hańbę, którą na siebie rzucacie...

Taki głos płynie od oczekujących na nas grobów — on dla was nie będzie błogosławieństwem! *Weteran.*

---

## Zjazd T. S. L.

Tegoroczny jubileuszowy zjazd delegatów Towarzystwa szkoły ludowej odbył się w Nowym Sączu, 30. września i 1. października. Mimo szumnej reklamy zebrało się nań zaledwie 200 delegatów.

T. S. L. nie jest sympatyczne dla nauczycielstwa ludowego, bo przemieniło się niejako w autonomiczną ekspozyturę rady szkolnej krajowej, bo nie stanęło nigdy energicznie w obronie gnębionej oświaty i nauczycielstwa, bo poniża wartość nauczycieli ludowych w opinii ludu przez zakładanie tanich, pokątnych szkółek, obsadzonych osobami bez jakichkolwiek zawodowych kwalifikacyi, bo urządza żebraninę pod hasłem „Grosz na szkołę ludową“, zamiast „Grosz na T. S. L.“, przez co wprowadza w błąd dających ofiary, bo w biurach swoich nie zatrudnia podupadłych nauczycieli, lecz siły całkiem obce zawodowi nauczycielskiemu, bo nauczycielstwo ludowe i jego najżywotniejsze interesy pod każdym względem ignoruje.

Ponadto zaznaczamy, iż T. S L. niepotrzebnie marnuje pieniądze na zakładanie szkół wiejskich w środku kraju, co należy do władz szkolnych, zamiast obrócić je na obronę zachodnich kresów, że jego gospodarka jest szalenie drogą, kosztuje bowiem około 25 000 koron rocznie, z czego na sam druk tegorocznego sprawozdania wydano nie mniej, jak 2.500 koron!, że niepotrzebnie podtrzymuje szowinizm narodowy, zwrócony przeciw rusinom, co zakłóca zgodne pożycie obu narodów, że staje się etapem, po którym mierne, lecz sprytne jednostki wzbijają się w górę, aby z osiągniętej wyżyny w imię patryotyzmu rozkazywać narodowi...

Wady te nie są dla nikogo tajemnicą, znalazły też echo na minionym zjeździe, lecz wątpimy, czy odniosą pożądany skutek.

Zarząd główny T. S. L. posiada znaczne fundusze, a to daje mu bezwzględną pewność działania.

Dziwną jest także finansowa gospodarka zarządu głównego T. S. L. Dochody zwyczajne starczą zaledwie na pokrycie połowy bieżących wydatków, co nikogo nie powinno dziwić ze względu na nieoględną i kosztowną administracyę. Pokrywa więc zarząd główny niedobór... z funduszu grunwaldzkiego, na który złożono dotąd około 600.000 koron. Ubytek wynosi już 166 tysięcy koron i jest nadzieja, że stale będzie wzrastał. Walne

zgromadzenie, jakby z obawy, by zarząd główny całego funduszu grunwaldzkiego nie przegospodarował w kilku latach na bieżące wydatki, postanowił przeznaczyć go na zakupywanie gruntów i wznoszenie na nich budynków szkolnych. Popada przez to z jednej ostateczności w drugą. Będą grunta, będą budynki, lecz nie będzie pieniędzy na utrzymanie szkoły! Czy nie lepiej było uznać fundusz grunwaldzki za kapitał żelazny i tylko odsetki od niego zużywać na potrzeby bieżące? Taka gospodarka obudziłaby wiarę w społeczeństwie, zachęciła je do wydatniejszych składek, gdy obecnie budzi tylko pesymistyczne refleksye, co pod względem finansowym na T. S. L. tylko ujemnie musi się odbić.

Wreszcie moment bardzo ważny. Dotąd zarząd główny T. S. L. mieścił w sobie demokratów krakowskich, narodowych demokratów i ludowców. Na walny zjazd w Nowym Sączu zjechali się jednak narodowi demokraci w takiej liczbie, iż utworzyli większość i bez pardonu wyrzucili przy wyborach wszystkich ludowców (stapińszczycy ze swoim wodzem otrzymali osobne cięgi w czasie dyskusyi), oraz demokratów, za to przeprowadzili samych swoich, to jest narodowych demokratów. Ostał się tylko, z wielką biedą, prezes dr. Bandrowski i nie wyciągnął właściwych konsekwencyi, to jest nie złożył wyboru, jakkolwiek sztab zarządu składa się z jego przeciwników politycznych! Nie wszedł też do zarządu żaden z wieszających się koło niego nauczycieli ludowych. Kopniak ten spotkał ich całkiem słusznie, bo, kto tak postępuje, jak oni, nie wart lepszego losu...

T. S. L. przechodzi pod nowym zarządem w nowy okres działania. Czy będzie lepszy, okaże przyszłość. My jednak już teraz na dalsze jego losy zapatrujemy się pesymistycznie...

---

## Nie igrajcie ogniem!

Najnędzniejszym pod względem prawnego ubezpieczenia jest stan nauczycielski. Nauczyciele ludowi są igraszką w ręku swoich przełożonych; ich prawa każdej chwili mogą być podeptane, ich godność ludzka bezkarnie sponiewieraną. Kacykowie szkolni wysilają się wprost na wynalezienie nowych udręczeń.

Najzdolniejszy nauczyciel, który z odznaczeniem ukończył seminaryum, może być zniszczony bez regresu przez pierwszego lepszego inspektora szkolnego (a trafiali się między nimi pospolici zbrodniarze i złodzieje) przez to tylko, iż kacyk szkolny nie dopuści go do składania egzaminu kwalifikacyjnego przez szereg lat, poczem także matura straci swoją wartość!

Takiego postanowienia niema w żadnym zawodzie, na całej kuli ziemskiej. Wszędzie (a było tak dawniej i w Galicyi, w zawodzie nauczycielskim) kandydaci wnoszą podania wprost do komisyi egzaminacyjnej i ona tylko jest uprawnioną do wydawania gremialnego sądu o ich uzdolnieniu. Przez niedopuszczenie do składania egzaminów kwalifikacyjnych, od których zależy także wyższa płaca, osławieni galicyjscy inspektorowie szkolni zniszczyli już niejedną egzystencyę. Ich ofiary idą niewątpliwie w setki i tysiące! Lecz cóż to obchodzi radę szkolną krajową? Wszak na tem zaoszczędza się rok rocznie grube sumy, potrzebne na remuneracye dla wyższych kacyków szkolnych!

Kacykowie szkolni niszczą nauczycieli ludowych także w inny, niemniej podstępny sposób. Prowizorycznemu nauczycielowi wytaczają dochodzenie dyscyplinarne, o byle głupstwo i już w pierwszej instancyi, to jest w radzie szkolnej okręgowej, wydają orzeczenie dyscyplinarne, usuwające go ze zawodu nauczycielskiego. Pokrzywdzony, widząc taką sprawiedliwość, rzadko przeciw niej rekuruje, bo wie, że rada szkolna krajowa bezkrytycznie akceptuje wszystkie zarządzenia podległych kacyków szkolnych. Spluwa na zawód nauczycielski i z przekleństwem na ustach szuka gdzieindziej kawałka chleba.

Zdarza się jenak czasem, iż nauczyciel prowizoryczny zarekuruje przeciw wydaleniu go z zawodu nauczycielskiego przez pierwszą lepszą radę szkolną okręgową i że rada szkolna krajowa, niby w imię sprawiedliwości, surowe orzeczenie rady szkolnej okręgowej zmienia w tym kierunku, iż ukaranemu pozostawia się „możność ubiegania o inną posadę“.

Orzeczenie takie jest czystą komedyą. Rada krajowa nie nakazuje równocześnie, aby ta lub owa rada szkolna okręgowa nadała ukaranemu inną posadę. Pozostawia go na lodzie i pozwala się mu starać o posadę prowizoryczną w 80. z górą radach szkolnych okręgowych Galicyi.

Pociąga to za sobą stratę czasu, bez wszelkich środków utrzymania, wydatki na stemple, a w ostatecznym rezultacie proszący posady nie otrzyma, bo nie może zmusić tej, lub owej rady szkolnej okręgowej, aby mu nadała posadę prowizoryczną, zwłaszcza teraz, gdy jest nadmiar „nieskazitelnych“ kandydatów, mogących starania poprzeć brzęczącą monetą.

Jeżeli zrozpaczony odniesie się do rady szkolnej krajowej o interwencyę, otrzymuje „pouczenie“, iż nadawanie posad prowizorycznych nie należy do jej kompetencyi, tylko do rad szkolnych okręgowych i stanowczą zapowiedź, że na dalsze w tej sprawie prośby, rada szkolna krajowa odpowiadać nie będzie.

W ten sposób kara niższego rzędu siłą faktu przemienia się na karę najwyższą, to jest wydalenie z zawodu nauczycielskiego, a pokrzywdzonemu częstokroć nie pozostaje nic innego, jak rewolwer, lub kawałek powroza!

Tak postępują galicyjskie władze szkolne z nauczycielstwem ludowem w wieku XX. Prosty robotnik doznaje obecnie lepszego traktowania od swoich przełożonych. Lecz przeciw temu nie wolno protestować, bo to uchodzi u władzy za warcholstwo!

Ale nie tylko nauczycieli prowizorycznych traktują w ten sposób władze szkolne. Utraca stałą posadę, z możnością starania się o posadę prowizoryczną, także nauczyciel stały, a wówczas ta sama historya. Stracił wszystko i pozostaje za długoletnią służbę w zawodzie nauczycielskim z całą rodziną na lodzie.

Gdzieniegdzie niszczenie prowizorycznych nauczycieli przeprowadzają kacykowie szkolni w jeszcze więcej wyrafinowany sposób. Z końcem roku szkolnego uwalniają odnośnego nauczyciela prowizorycznego z okręgu, rzekomo „z braku stosownej dla niego posady“ i tę klauzulę wypisują mu w dekrecie uwolnienia. Niedoświadczony nauczyciel uważa to za rzecz naturalną i jest pewny, że wszystko w porządku, więc też w innym okręgu otrzyma posadę bez wszelkich trudności.

Nie wie, że ta klauzula, jest tajemniczą przestrogą dla wszystkich innych inspektorów, aby go nie przyjmowali do „swoich“ okręgów. Rzuca się więc taki biedak na wszystkie strony, cierpi głód i nędzę i pozostaje ostatecznie na bruku, bez kawałka chleba. Kacykowie szkolni wyzyskali jego siłę, a potem w podstępny sposób wyrzucili go na śmiecisko ku większej chwale galicyjskiego systemu szkolnego.

Z tak wykolejonymi można się bardzo często spotkać na bruku miast dużych, a są między nimi ludzie młodzi, inteligentni, energiczni, godni zaiste lepszego losu, niż ten, który ich spotkał pod rządami galicyjskiej rady szkolnej. Ludzie ci znoszą z filozoficznym spokojem swoją dolę i ciężką krzywdę, lecz trafiają się między nimi także jednostki, w których wre oburzenie, goreje uczucie zemsty...

Więcej na ten temat pisać nie możemy, aby uniknąć konfiskaty pod ewentualnym zarzutem szerzenia niebezpiecznych pogróżek przeciw dygnitarzom szkolnym...

Zaznaczamy jednak, że taki ucisk, takie barbarzyńskie traktowanie nauczycieli muszą kiedyś wydać straszne owoce...

---

## Ciągnienie loteryi na sanatoryum.

Dnia 30. września b. r. odbyło się nareszcie od szeregu lat odraczane ciągnienie losów na sanatoryum nauczycielskie. Losów tych poszło na sprzedaż pół miliona — fanty otrzymywano bezpłatnie. Wobec tego wynik loteryi powinien być świetny dla sanatoryum i dla posiadających losy.

Stało się inaczej. Wprawdzie były trzy główne wygrane w kwocie 15.000, 9000 i 3000 kor., atoli dotąd nie słyszeliśmy ani jednego nazwiska osoby, na którą spadła którakolwiek główna wygrana — wobec czego zaczynamy powątpiewać, czy te wygrane wogóle znajdowały się w urnie.

Dalsze wygrane obejmowały tylko przedmioty wartościowe od 500 do 5 koron. Fantów, wartających 500 kor., było tylko 3, po 300 kor. 6, po 100 kor. 9, po 80 kor. 5, po 60 kor. 5, po 40 kor. 36, po 20 kor. 133, po 10 kor. 2000, a po 5 kor. aż 2800!

Nie mieliśmy przyjemności oglądać tych fantów — zdaje się nam jednak, na mocy dotychczasowych doświadczeń, że żydek za te fanty nie dałby nawet piątej części podanej wartości — wobec czego wygrywający drobniejsze fanty nie mają żadnego interesu w ich sprowadzaniu. Koszta przesyłki niejednokrotnie przewyższyłyby ich wartość. W dodatku komitet wcale

się nie poczuwa do obowiązku bezpłatnego przesłania dokładnej listy ciągnień na ręce rozsprzedających losy, lecz ogłasza, że listy te są do nabycia (!) i przemilcza ich cenę, może na to, aby interesowani wydawali jeszcze na marki z zapytaniem i odpowiedzią co do ceny listy, przez co także skarb państwa zrobi główną wygranę.

Ostateczny efekt finansowy loteryi wypadł niżej wszelkiej krytyki. Losów było pół miliona. Przyjmując, iż sprzedano tylko mniejszą połowę, napłynęło do kasy co najmniej 200 000 koron. Z tych pozostało obecnie na czysto zaledwie 23.000 kor., resztę zjadła administracya! Jest też nadzieja, że owa kwota jeszcze się uszczupli ze względu, iż komitet dalej będzie funkcyonował i opędzał z niej nowe „wydatki administracyjne", może tak długo, aż wszystko djabli wezmą!

Jest wprawdzie ponadto grunt, zaofiarowany na sanatoryum przez hr. Stadnickiego w Szczawnicy i to grunt wartościowy, o obszarze kilku morgów. Czy jednak i ten grunt nie pójdzie na sprzedaż na pokrycie „dalszej administracyi", okaże przyszłość.

Takiej loteryi nie było chyba dotąd na całej kuli ziemskiej. Naciągano publiczność w imię humanitarności dla nauczycieli, których postawiono w pozycyi żebrzącej o miłosierdzie, co uwłaczało powadze całego stanu, wydarto znaczne sumy z najbiedniejszych nauczycieli ludowych, którym kacykowie szkolni na konferencyach okręgowych wpychali bezwartościowe losy i należytość ściągali z dyet i na cóż wyszły te upokorzenia i ofiary?...

Jednostki miały przez dłuższy czas tłuste dochody, a dla cierpiących pozostała figa.

Oby nauczycielstwo przynajmniej na przyszłość było mądrzejsze! Lecz i pod tym względem nie oddajemy się żadnym złudzeniom. Niech tylko powstanie jaki hochstapler, przebiegły, wyszczekany, niech dobrze zagra na nerwach i ludzkiej słabości, a z pewnością odejdzie od nauczycieli złotem naładowany! Jak tu mówić o opanowaniu sytuacyi przez nauczycielstwo, o zdobyciu przez nie lepszej doli!

## Zamach na wakacye.

Jedyną przyjemnością nauczyciela ludowego są wakacye, trwające w Galicyi zachodniej 2 miesiące, a we wschodniej półtora. Wypadają one tu i tam na czas najważniejszych robót polnych, bo zbioru wszelkiego rodzaju zbóż.

Lud z wakacyi głównych był i jest zadowolony. Nikomu na wsi się nie śniło żądać zmiany, bo, jeżeli we wakacye dziecko szkolne nie pomagało rodzicom przy żniwie, to w każdym razie było pomocnem przy pracach lżejszych, to jest dozorowaniu bydła na pastwisku, pilnowaniu domów, drobnych dzieci i t. d., przez co rodzice mieli znaczną ulgę.

Jednak jakiś upiór w radzie szkolnej krajowej pozazdrościł nauczycielom ludowym tych parę tygodni swobody, a ludowi pomocy dzieci w najważniejszym okresie robót polnych, bo wciąż mu podsuwa radę, aby żądał skrócenia wakacyi głównych, a natomiast domagał się zaprowadzenia tak zwanych wakacyi kartoflanych w jesieni, przy zbiorze ziemniaków i kapusty.

Lud jednak, nie z powodu troski o zdrowie i wypoczynek nauczyciela, lecz we własnym interesie o zmianie wakacyi głównych ani słyszeć nie chce, bo przez całe wakacye główne jest mu dziecko niezbędne do pomocy w pracy, chciałby raczej, aby te wakacye jeszcze wcześniej się zaczynały, obejmowały drugie okopywanie kartofli i zbiór siana. Co się zaś tyczy robót jesiennych, to ludność niejako na ten czas wakacyi nie potrzebuje, gdyż sobie je sama robi, zatrzymując dziatwę w domu, bo wie, że ustawa o przymusie szkolnym istnieje w Galicyi tylko na papierze. Zresztą mała grzywna jest niczem wobec korzyści materyalnej, wynikającej z pozostawienia dziecka w domu, więc się ją, zresztą po długich korowodach, opłaci złożyć. Z tego też powodu ludność wiejska wcale się nie kwapi z modernizowaniem wakacyi, jej bardzo dobrze z obecnymi stosunkami i nie pożąda ich pogorszenia, mimo że rada szkolna krajowa prze specyalne okólniki przypomina jej rok rocznie to dobrodziejstwo, a niektóre pisma ludowe, redagowane przez osoby nieznające wiejskich stosunków, je powtarzają

W każdym razie nauczycielstwo ludowe powinno czuwać, aby lud nie dał się bałamucić, lecz stale pozostawał przy obecnym stanie rzeczy. Jeżeli zaś radzie szkolnej krajowej tak bardzo rozchodzi się o jesienne roboty w polu, to jest o zbiór kartofli i kapusty, niechaj na październik zmniejszy w szkołach wiejskich naukę w ten sposób, aby na wszystkich stopniach kończyła się bezwarunkowo przed południem. Wówczas będzie można żądać od ludu, aby na pół dnia regularnie dzieci do szkoły posyłał i nie narażał się na niepotrzebne grzywny. Z pewnością będzie lepszy skutek, niż z dotychczasowej praktyki.

## Jak urzędują lekarze szkolni?

U nas dużo się mówi i pisze o hygienie, lecz mało gdzie hygieny przestrzega, zwłaszcza w szkołach ludowych, wiejskich i małomiasteczkowych, urągających swojem urządzeniem najprymitywniejszym warunkom zdrowia.

W galicyjskich mordowniach szkolnych gniją corocznie dziesiątki, jeżeli nie setki tysięcy dzieci, popadają w suchoty tysiące nauczycieli i przedwcześnie schodzą ze świata. Na te jednak mordownie, zasługujące na natychmiastowe zamknięcie, kompetentne sfery nie zwracają uwagi, uważają je za zło konieczne, które musi istnieć.

Są jednak w naszym kraju szkoły na pokaz, urządzone według wszelkich wymagań postępu, a istnieją głównie w miastach stołecznych, Lwowie i Krakowie. One to tworzą dekoracyę naszej tandety szkolnej i oszukują naprowadzonych do nich dygnitarzy wiedeńskich i innych gości, którzy sądzą, że wszystkie szkoły w kraju tak samo są urządzone.

W galicyjskich szkołach ludowych jest także na pokaz instytucya lekarzy szkolnych, lecz w samem założeniu wykoszlawiona.

Lekarze szkolni dla szkół ludowych istnieją tylko w Krakowie. Zostali ustanowieni głównie ze względów politycznych. Prezydent miasta, dr. Leo, chciał przez kreowanie tych posad pozyskać dla siebie sfery lekarskie Krakowa i dlatego utworzył dla nich kilka dobrze płatnych posad szkolnych, aby pewna liczba lekarzy miała punkt oparcia w Krakowie i nie potrzebowała szukać chleba na nudnej prowincyi, cierpiącej na brak lekarzy. Że instytucya lekarzy szkolnych przy szkołach miejskich w Krakowie jest chyba tylko synekurą, wykażemy poniżej.

Lekarz szkolny, prócz ogólnych wizytacyi hygienicznych, powinien bodaj raz na tydzień urządzić w każdej szkole bezpłatną konsultacyę lekarską dla uczniów i uczenic, jeżeli o nią się zgłoszą. Do szkół miejskich uczęszcza młodzież przeważnie uboga, podlegająca licznym przypadłościom i nie mająca się za co leczyć, bo honorarya lekarskie są w Krakowie bardzo słone (najmniej 5 koron za wizytę), a korzystanie z bezpłatnej porady klinicznej powoduje zaniedbywanie nauki i z wielu innych względów do przyjemności nie należy. Tymczasem lekarz szkolny o takich konsultacyach ani myśli. Jego obchodzą tylko choroby nagminne i ogólne zasady hygieniczne! Może więc dziecko cierpieć na bolesne zranienia, na czeraki, na ból zębów, na dolegliwości żołądka, utrudniające naukę — eskulapa szkolnego wcale to nie wzrusza. Takiej choroby nie bada, nie pouczy dziecka, jak się ma leczyć, w jaki sposób obchodzić z raną, nie zapisze mu recepty, bo to już sprawa prywatna, która kwalifikuje się tylko do prywatnej kuracyi i do prywatnego honoraryum!

Cóż więc robi szkolny eskulap w czasie swojej wizyty? Bada ogólnie stan oczu, zębów i t p., a gdy się to skończy — szuka — „egipskich baranków" w głowach dzieci.

Gdyby choć szukał należycie i usuwał je przy pomocy „trzaskającej metody", byłby z tych oględzin pożytek doraźny i praktyczny — ale p. eskulap podrastającym pannom w wyższych szkołach żeńskich tylko gmera palcami we fryzurach i gdy osądzi, że są „baranki", daje w ten sposób sklasyfikowanym drukowane przepisy o... tępieniu wszy! Darmo płaczą, że wszy we włosach nie mają, tylko łupież, eskulap jest nieomylny i niewzruszony. Panienka, skompromitowana i ośmieszona, ze łzami w oczach wraca do domu, a to chyba do podniesienia jej ambicyi, na co szkoła powinna wpływać, wcale się nie przyczynia.

Pewnego dnia znowu przyniosły wszystkie dzieci, uczęszczające do miejskich szkół krakowskich, swoim rodzicom do wypełnienia długi kwestyonarz, obejmujący przeszło 20 pytań, a są między niemi także takie; Czy dziecko w pierwszym roku życia było karmione przez mamkę, czy sztucznie? Kiedy dziecko zaczęło stawiać pierwsze kroki? Kiedy pojawił się pierwszy ząbek? Czy w rodzinie są wypadki chorób płucnych? Czy dziecko śpi z otwartemi ustami? Czy dziecko oddaje pod siebie mocz w nocy? Jakie choroby przeszło dziecko? i t. p.

Pan eskulap, referując podobny kwestyonarz, powinien był przewidzieć, że nie otrzyma nań ani w tysięcznej części

prawdziwych odpowiedzi, bo żaden ojciec nie zdradzi tajemnic domowych co do stanu zdrowia rodziny, żaden nie utrzymuje rejestrów co do zębów, stawiania pierwszych kroków, żaden nie narazi swego dziecka na ośmieszenie przez podanie do wykazu, że oddaje pod siebie mocz w nocy. Jakąż więc wartość statystyczną i naukową mają owe wykazy?

O ich wartości wydali też najlepszy sąd niekt. rodzice, bo cisnęli je do pieca, lub pomieścili na nich tego rodzaju humorystyczne odpowiedzi, iż można pękać od śmiechu przy ich odczytywaniu.

Lecz, co to kogo obchodzi. U nas w każdej działalności urzędowej, nie wyłączając lekarskiej, wykazy i rubrykowanie grunt!

Zarazem ośmielamy się zapytać krakowskich eskulapów szkolnych, jakiem prawem zniewalają dzieci do powtórnego szczepienia, skoro dotąd, dzięki Bogu, szczepienie w Austryi wogóle nie jest obowiązkiem, a przez wielu znakomitych lekarzy jako zabieg bezużyteczny, blagierski, szkodliwy dla zdrowia, zostało napiętnowane.

Lekarze szkolni chyba nie mają co robić, nudzą się, z nudów płodzą bezcelowe kwestyonarze, marnują czas i pieniądz gminny, łożony na ich utrzymanie. Trzeba ich zająć pracą w ambulatoryach szkolnych, udzielaniem bezpłatnej pomocy lekarskiej dzieciom w szkole we wszystkich przypadłościach, bo tylko wtedy staną się czynnikiem pożądanym i pożytecznym.

---

## Nowe mapy.

W poprzednim numerze opisaliśmy, jaką powinna być mapa obu półkuli i wykazali, że przez nas omawiana karta odpowiada poruszonym warunkom. Obecnie przystępujemy do mapy ściennej Europy

Przyjęło się zapatrywanie, że mapa ścienna Europy powinna się znajdować w każdej szkole ludowej w 2 edycyach, t. j. w wydaniu fizycznem i wydaniu politycznem. Na to jednak mogą sobie pozwolić tylko szkoły zasobne. Dla wszystkich innych powinna i musi wystarczyć dobra mapa fizyczna, uwzględniająca podział polityczny, bo przy nauce geografii materyał fizyczny przeważa bezwarunkowo nad materyałem politycznym, prócz tego nie jest zmienny, bo tylko granice pol. ulegają zmianom. Co się zaś tyczy kolei żelaznych, pozostało ich dotąd tak wiele, iż nie można wszystkich pomieścić w karcie politycznej, a bieg kolei na karcie fizycznej da się łatwo wskazać na ślepo, albowiem wszystkie ważniejsze miasta są połączone ze sobą siecią kolejową.

Dobra mapa fizyczna Europy powinna mieć następujące zalety: 1) uwydatniać plastycznie i barwnie oro i hydrografię; 2) wskazywać granice państw w sposób drugorzędny, t. j. cienkiemi kreskami barwnemi nie psującemi tła oro- hydrograficznego; 3) oznaczać główne miasta i mniejsze, mające związek z ukształtowaniem fizycznem, lecz także w sposób drugorzędny, mniej znaczny, nie psujący całości tła oro-hydrograficznego.

Te warunki posiada mapa ścienna Europy **J. J. Rothauga** (w polskiem opracowaniu Gustawicza), wydana nakładem firmy **G. Freytag i Berndt w Wiedniu VII/1.**, Schottenfeldgasse 62. (Cena egzemplarza na płótnie z wałkami, lub w teczce 22 kor., tak za wydanie fizyczne, jak polityczne).

Mapa ta jest ułożona według podziałki 1 : 3,000.000, więc wystarczającej zupełnie, aby omawiane szczegóły widzieli uczniowie, siedzący także w ostatnich ławkach. W wydaniu fizycznem, o które się nam głównie rozchodzi, rzeźbę lądową przedstawiono plastycznie przez siedm uwarstwowień, według powszechnie używanej skali barw, mianowicie poniżej powierzchni morza, poniżej 200, 500, 1000. 3000 i ponad 3000 metrów nad powierzchnię morza, przez co uczeń rozróżni dokładnie niziny od wszelkiego rodzaju wyżyn. Także rzeki są przedstawione plastycznie, liniami stosownej długości, wiginające się widocznie na krzywiznach. Druk nazwisk geograficznych jest drobny, lecz to tworzy właśnie zaletę mapy, bo jej nie zamazuje, nie niszczy tła kolorowego, rozmaitych wzniesień i zmusza ucznia do posługiwania się pamięcią, nie gotowem odczytywaniem. Wreszcie mapa ta, przy wzorowem przedstawieniu całości, uwydatnia przedewszystkiem momenty najważniejsze, o których wyuczenie w szkołach ludowych i średnich głównie się rozchodzi. Reszta należy do kart specyalnych.

W ten sposób omawiana karta Europy J. J. Rothauga, w wydaniu firmy G. Freytaga i Berndta w Wiedniu, odpowiada w zupełności warunkom dobrej mapy szkolnej i dlatego do zakupna możemy ją zalecić, tem bardziej, iż została poleconą rozporządzeniem gal. rady szkol. krajowej we Lwowie z dnia 4. czerwca 1909 roku L. 18.142 i z dnia 16. stycznia 1910 roku L. 33.269 do użytku we wszystkich szkołach ludowych i średnich z językiem wykładowym polskim. (C. d. n.)

## Wiadomości potoczne, pedagogiczne i naukowe.

**Z Łańcuta.** Bojkot uzup. szkoły przemysłowej przez tutejszych rękodzielników, którzy stanęli w obronie nauczycieli ludowych, a przeciw zakusom, by szkołę tę obsiedli profesorowie szkół średnich, wydał pożądane owoce Profesor Tobiczyk zrezygnował z kierownictwa uzup. szkoły przemysłowej i objął ją na nowo p. Romański, kierownik szkoły ludowej męskiej. Jakkolwiek z posady tej poprzednio zrezygnował i wyforytował na nią prof Tobiczyka, teraz się cofnął, aby jej, broń Boże, nie otrzymał podwładny nauczyciel Zresztą mniejsza o to. Dłużej klasztora, niż przeora. P. Romański wcześniej, czy później, ustąpić musi, a chęć zaprzepaszczenia interesów biednych kolegów na rzecz dobrze się mających profesorów szkół średnich, z pewnością sławą go nie okryje. Nauczyciele łańcuccy, przy pomocy dzielnych mieszczan, potrafili w radykalny sposób uchronić się przed grabieżą jedynych swoich dochodów, chroniących ich od nędzy. To powinno być wzorem i zachętą dla tych kolegów, którzy, co prawda, już w nielicznych tylko wypadkach, pozwalają innym sobie zabierać dochody z uzup. szkół przem., jakkolwiek szkoły te są tylko szkołami ludowemi i do nich należą. Przeciw intruzom ze szkół średnich, rządzących w uzup. szkołach przemysłowych, powinno wystąpić solidarnie całe nauczycielstwo ludowe na swoich wiecach i przez swoje stowarzyszenia i żądać pod tym względem takiej sanacyi stosunków, jaka od dawna panuje w miastach stołecznych.

**Z Buczacza.** Tamtejszy inspektor szkoln. Władysław „hinab“ Lewicki, o którego takcie, dystynkcyi i „głębokiej wiedzy“ wielokrotnie pisaliśmy w „Gazecie Szkolnej“, tak swojem postępowaniem potrafił sobie zjednać podwładne nauczycielstwo, iż w ciągu ostatnich feryi przeszło 30 sił nauczycielskich przeniosło się z przekleństwem na ustach do innego okręgu, lub wprost uciekło z posad, byle tylko pozbyć się buczackiego piekła. Jeżeli tak dalej pójdzie, w takim razie po pewnym czasie buczacki okręg szkolny właściwie przestanie istnieć. Będzie w nim królował p. „hinab“ Lewicki ze sztabem lizuniów, lecz bez armii. Widocznie takie ukształtowanie stosunków jest pożądane dla rady szkolnej krajowej, skoro na wybryki p Lewickiego patrzy przez palce.

**Remuneracye za godziny nadobowiązkowe** za II. półrocze ubiegłego roku szkolnego dotąd nie zostały zaasygnowane w wielu okręgach szkolnych, a interesowani żalą się na to pokrzywdzenie w dziennikach. Kiedy rada szkolna krajowa usunie niedbalstwa? Nie dość, że nauczyciele ludowi muszą za psie wynagrodzenie, wbrew swojej woli, uczyć ostatkami sił, ponad 30 godzin tygodniowo, jeszcze się ich trapi grubo spóźnioną asygnatą!

**O pomnik ś. p. Kisielewskiego.** P. Majer, były nauczyciel ludowy bez kwalifikacyi, obecnie fachowy referent działu szkolnego w „Kurjerze lwowskim“, pomieścił w tem piśmie gorącą odezwę, wzywającą nauczycielstwo do składek na pomnik Henryka Kisielewskiego. Odezwa, napisana szumnie, lecz jednostronnie, niejednokrotnie przekręca fakty i mija się z prawdą U nas wywołała ponadto przykre zdziwienie. „Szkolnictwo“ przez wiele lat ogłaszało składki na pomnik swego założyciela, ś. p. Henryka Kisielewskiego, lecz już od dłuższego czasu o nich ucichło Sądziliśmy, że pomnik dawno wystawiony, zwłaszcza, iż rozchodzi się choćby tylko o płytę kamienną, chroniącą grób od przekopania. Co się stało z pieniądzmi, uzbieranymi na ten cel przez „Szkolnictwo“? Ile wynosi suma dawnych składek, ile czynią narosłe procenta? Dlaczego sprawy pomnika zamożny redaktor „Szkolnictwa“ dotąd nie przyprowadził do skutku? Dlaczego nie zniewolił go do tego pan Majer, gdy z nim razem w Nowym Sączu pracował i jako wiceprezes tamt. „Krajowego stowarzyszenia naucz. lud“ miał prawo i obowiązek czuwać nad tą sprawą? Dlaczego nie wyjaśnił dokładnie wszystkich tych kwestyi, gdy na nowo poruszył sprawę składek na pomnik Kisielewskiego? A teraz dalsze pytanie Kto ma administrować nowemi składkami? Na czyje ręce prześle je „Kurjer lwowski“? Czy na ręce p. Gutowskiego, lub p Majera? Czy są gwarancye, że nie będą zmarnowane, że nie pójdą na „administracyę“ jakiego samozwańczego komitetu? Za dużo świństw przeżyliśmy w ostatnich latach, byśmy szli bezkrytycznie na lep pięknych słówek i bez gwarancyi zbierali pieniądze. Zresztą sprawę pomnika ś. p. Kisielewskiego, którego zwłoki spoczywają na cmentarzu w Gorlicach, najlepiej złożyć w ręce tamtejszego nauczycielstwa. Niech ono utworzy z pośród siebie do tego celu ścisły komitet, niech temu komitetowi p. Gutowski prześle dotąd uzbierane fundusze z narosłymi procentami. a jesteśmy pewni, że w niedługim czasie, nawet bez nowych składek, skromny, lecz trwały pomnik ś. p. Kisielewskiego stanie na cmentarzu gorlickim. Nauczycielstwo gorlickie złożyło niejednokrotnie dowody cnót zawodowych, więc także z tej sprawy niewątpliwie chlubnie się wywiąże.

**Odpowiedź.** Klesz. w Ru. Autora „Bag“ pod żadnym warunkiem nie wyjawimy. Pańskie żądanie jest prostą impertynencyą.

**Z powiatu chrzanowskiego** pomieszcza „Szkolnictwo“ w numerze 21. następujący artykuł.

Wiek XX. nie szczędzi bolesnych rozczarowań naszemu nauczycielstwu ludowemu. — Widzimy to najlepiej w sejmie i radzie szkolnej krajowej, gdzie wrogie czynniki zamiast, aby przeprowadzić konieczne reformy w dziedzinie szkolnictwa, kpią sobie ze wszystkich uchwał nauczycielskich i wieców oświatowych. Zamiast „solennie przyrzeczonej“ regulacyi płac nauczycielstwu w r. 1911 — stoimy wobec szalonej drożyzny, która tysiące rodzin nauczycielskich po wsiach i miasteczkach skazuje na śmierć głodową. Zamiast usunięcia szkodliwego przeciążenia w szkole, w której jeden nauczyciel wiejski uczyć musi 150 do 250 dzieci, pojawiły się ostatnimi czasy w sejmie wnioski o pomnożenie liczby inspektorów szkolnych Skoro zaś ten reakcyjny wniosek nie znalazł powodzenia, stara się rada szkolna krajowa przeszwarcować go „na razie“ w odmiennej formie. Dowiadujemy się obecnie, że w chrzanowskim okręgu jakiemś prawem kaduka urzęduje od r. 1910. dwóch inspektorów. Jednym jest mianowany przez władze p. Adolf Zontek, natomiast nie wiadomo kto? — i kiedy? ustanowił drugim inspektorem p. Józefa Pietrzykowskiego, kierownika szkoły 4-klasowej w Szczakowej (na Piaskach). To też całkiem słusznie jawienie się p Pietrzykowskiego na wizytacyi szkoły, bez poprzedniego urzędowego zawiadomienia, budzi wśród nauczycielstwa uzasadnione podejrzenie,

czyli to przypadkowo nie jest galicyjski Köpenick. Zresztą do odegrania tej roli nadaje się znakomicie p. Pietrzykowski. Będąc wszechstronnie wykształcony na czasopiśmie pedag. „Szkoła“, śmiało krytykuje odmienną, choćby najlepszą metodę; surowo też ocenia odpowiedzi dziatwy, a na pracę nauczyciela patrzy przez grubo zadymione okulary. Łatwo zrozumieć, iż po każdej takiej wizytacyi pozostawia ów inspektor Köpenick więcej smrodu i niezadowolenia, aniżeli zachęty do rzetelnej pracy. — Zdarza się też często, że p. Pietrzykowski podczas wizytacyi w szkole N... znalazł niezadowalniające rezultaty, natomiast w jakiś czas później, nie wiedząc o odbytej już lustracyi, zwiedził tę samą szkołę prawdziwy inspektor, p. Z., który o postępach w nauce wyraził się bardzo pochlebnie. Kogóż tu słuchać i komu wierzyć należy?! Nic dziwnego, że w ostatnich czasach już nie tylko narzekania, lecz i szemrania, jako szczyt niezadowolenia, zaczynają zataczać coraz szersze kręgi w kołach tamtejszego nauczycielstwa, które nie dosyć, że pracuje w najgorszych warunkach w całym kraju, bo w okręgu czysto fabrycznym i handlowym, gdzie drożyzna większą, aniżeli we Lwowie lub Wiedniu — lecz ponadto gnębionem jest niesprawiedliwością władz szkolnych i w obronie swoich praw często musi szukać pomocy w sądzie. Niestety... Rada szkolna krajowa obojętną jest na zażalenia podnoszone publicznie, co należałoby rozumieć, że takie zamięszanie w sferze nauczycielstwa ludowego sprzyja intencyom c. k. zwierzchników szkolnych. Na te anormalne stosunki szkolne w okręgu chrzanowskim uprzejmie zwracamy uwagę pp. posłów dra Wróbla, Zarańskiego i hr. Mycielskiego w przekonaniu, że zaprotestują u wyższych władz przeciw nieformalnemu urzędowaniu p. Pietrzykowskiego — nadto staną w obronie poszkodowanych nauczycieli, którzy w razie pokrzywdzenia nie mogą znaleść jakiejkolwiek obrony w radzie szkolnej krajowej.

**Z Jarosławia.** „Tygodnik Jarosławski“ pisze: Nie wiemy, komu zawdzięczać ma szkolnictwo jarosławskie, czy radzie szkolnej krajowej, czy okręgowej, czy innym jakim czynnikom, że przemieniło się w istny skład starożytności. Mamy tyle babciów, mamów i pannów wiekowych, iż zaiste możnaby urządzić wspaniałą wystawę różnokształtnych pań nauczycielek, począwszy od nerwowo, wiecznie ruchliwo-trzęsących, do olbrzymich elipsowatych kup. Może porównanie mniej estetyczne, lecz wiernie rzecz malujące. Mamy przeszło tuzin mężatek, od czasu do czasu wdziewających suknię reformowe, ku różnym uwagom nieglupiej młodzieży szkolnej, a urlopy kilkumiesięczne z konieczności, dają się we znaki koleżankom, dyrekcyom i całemu tokowi nauki. Kto się żeni, ten powinien mieć środki na utrzymanie żony. Pierwej niechaj się stara o klatkę, a potem o ptaszka. W Jarosławiu weszły w zwyczaj małżeństwa spekulacyjne. Żenią się z nauczycielkami dlatego, że one pobierają płacę i że nadal pozostaną przy szkole. Tak postępują ludzie nawet o wysokich rangach urzędniczych, żyjący w stosunkach majątkowych zupełnie uporządkowanych. Jeszcze inny mamy zwyczaj, cieszący się protekcyami wybitnych osobistości, że jeżeli kto żeni się z nauczycielką, mającą posadę gdzieindziej, dla wygody męża, względnie dla wygody żony, daje się mężatce posadę w Jarosławiu. Także panie, które wysłużyły już całą emeryturę, które niczego się już nie dosłużą i, jak mówią, już plują sobie na brodę, przecież biorą na siebie ciasny gorset, ściskają starą figurę i udają rzeźkie osoby, chociaż ani ciało, ani dusza już nie może. Szkoła nie jest przytuliskiem dla babciów, mamciów i pannów; panie te powinny zrozumieć, jaką krzywdę wyrządzają szkolnictwu i jak ciężko krzywdzą młodszą generacyę nauczycielek, które nie mogą doczekać się stałych posad, albo też, mimo egzaminów i patentów, nie mogą w ogóle dostać się, chociażby na tymczasową posadę. Córki tutejszych obywateli muszą pracować po wsiach, chociaż ich ojcowie opłacają daniny na szkoły miejskie, posady zaś w mieście zajmują bez widoków końca, zmurszałe babcie, grube mamy i opleśniałe dziewice, albo mężatki, które potrzebują na swe wydatki więcej, jak im mężowie ofiarować mogą. Stosunki takie nienormalne, nazwać musimy wprost ohydnymi; wzbudzającymi odrazę. Teraz znowu napięła się cała falanga mężatek, nawet całkiem obcych, na posady jarosławskie i przy protekcyach różnych panów i przyjaciół, niechybnie otrzymają te posady, z prawdziwą krzywdą dla kandydatek, dla których chleb nauczycielski jest jedynem źródłem bytu, a niejednokrotnie jedynem źródłem utrzymania także dla młodszego rodzeństwa, lub niezdolnych już do pracy ubogich rodziców. Liczny poczet starożytnych nauczycielek już dawno powinien był ustąpić, albo pójść na emeryturę, a niebawem będziemy służyli katalogiem tak tych osobliwości, jak i mężatek, pchających się na posady i bez potrzeby materyalnej posady zajmujących.

**Niemcy w szkołach polskich.** Z Cieszyna piszą: Około 17. ukończonych abituryentów polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie nie otrzymało posad. Przyczyną tego bolesnego faktu nie jest zbyt wielka liczba seminaryów nauczycielskich na Śląsku, bo polskie seminaryum (na 250 000 mieszkańców) mamy tylko jedno. Powodem jest germanizacyjna polityka inspektorów i rad szkolnych okręgowych. Posad w licznych szkołach polskich w powiatach bielskim, cieszyńskim i frysztackim jest poddostatkiem, ale zajęli je nieprawnie wychowankowie z niemieckich seminaryów w Bielsku i Cieszynie. Dzisiaj tak rzeczy stoją, że wychowankowie niemieccy, bez kwalifikacyi zupełnej z języka polskiego, zajmują posady nie tylko w szkołach niemieckich i utrakwistycznych, ale także w czysto polskich. Są wypadki, w bielskim zwłaszcza powiecie, że nauczyciel w polskiej szkole nie tylko pisać, ale nawet mówić poprawnie po polsku nie umie. W tem bezprawiu tkwi system. Inspektorowie chcą w ten sposób udowodnić, że posady dostają tylko wychowankowie zakładów niemieckich, że więc zakłady polskie są bezużyteczne i należy je omijać. W ten sposób chcą niemcy podkopać byt zakładów polskich. Koło polskie ma tutaj wdzięczne pole do obrony polskiego nauczycielstwa i jest obowiązkiem naszej reprezentacyi wpłynąć na rząd, aby wychowankowie polskiego seminaryum w Cieszynie posady w polskich szkołach otrzymywali. Niemcy na Śląsku nie odważyliby się wysłać do czeskiej szkoły niemieckiego abituryenta. Tylko wobec polskiej ludności, potulnej i biernej, postępują bezkarnie, stosując pruską metodę. Tolerowanie takiego bezprawia byłoby z naszej strony karygodną lekkomyślnością.

**Zniesienie celibatu** nauczycielek wiedeńskich zostało uchwalone w bieżącym miesiącu w sejmie niższo-austryackim. Tem samem cofnięto ustawę, którą dopiero rok temu wprowadzono w życie. Stało się to ze względów politycznych. Chrześcijańsko-społeczni, którzy zaprowadzili celibat nauczycielek, co się w znacznej części przyczyniło do ich porażki przy ostatnich wyborach do parlamentu, teraz naprawili błąd taktyczny, aby zyskać utracone wpływy... Nowa ustawa brzmi: „§ 1. Zarządzenie, zawarte w § 80 al 2 ustawy z dnia 25. września 1904, wedle którego zamążpójście nauczycielki jest jednoznaczne z jej dobrowolnem wystąpieniem ze służby, znosi się dla tych nauczycielek, które są zajęte przy szkołach w okręgu szkolnym Wiedeń, lub w przyszłości zajęte będą tamże, jako prowizoryczne, lub definitywne nauczycielki. § 2. Prawo to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Ustawa ta powinna działać poskramiająco także na naszych matadorów szkolnych, którzy starają się zaprowadzić w Galicyi, drogą ustawodawczą, celibat nauczycielek w podobny sposób, jak to miało miejsce przed rokiem we Wiedniu.

**Niedoszły morderca.** We Lwowie kręcił się po ulicach niejaki Michał Rekrut, nauczyciel z pod Śniatyna, który, jak donoszą dzienniki, niedawno stracił posadę, z powodu jakichś spraw natury politycznej. Chciał zamordować p. Bobrzyńskiego, lub Dembowskiego. Oddano go do Kulparkowa, jako umysłowo chorego i w ten sposób uczyniono nieszkodliwym.

**Ze Stanisławowa.** Dowodem, że obecne konferencye okręgowe są urządzane i przeprowadzane niżej wszelkiej krytyki, dzięki brakowi inicyatywy ze strony rady szkolnej krajowej, nietolerancyi innego, krytycznego zdania i niedołęstwa powiatowych kacyków szkolnych, jest obraz stanisławowskiej konferencyi okręg., którą korespondent w najważniejszych zarysach tak przedstawia:

„Obrady“ zagaił insp. szk. okr. p. Kostecki. W mowie swej podniósł „wiekopomne“ zasługi władzy szk. kraj. i okręgowej oraz inspektorów szk. okr. dla szkolnictwa i nauczycielstwa w tut. okręgu i „ważność“ konferencyi okręgowej.

Po zagajeniu konferencyi przystąpiono do odczytywania „referatów“, których było trzy, z tych dwa w języku ruskim, poczem podzielono się na sekcye, które obradowały nad ułożeniem rozkładu materyału dla szkół każdego typu. Jest to marnowanie czasu. Rozkład materyału jest koniecznie potrzebny, ale ułożenie jego nadaje się wyłącznie na konfer. miejsc., gdyż sposób wyczerpania materyału zależy od stosunków miejsc., oraz indywidualności nauczyciela i uczniów. Jeden referat był poświęcony układowi książeczki rachunkowej dla klasy IV. Referent ograniczył się tylko do odczytania odnośnego okólnika r. szk. kr. i wyliczenia poszczególnych rozdziałów, z podaniem stronicy, na których się znajdują. I do tego trzeba aż konferencyi okręgowych?!.. Również nic ciekawego nie przyniósł referat o ogrodach szkolnych, sprawa, którą się prawie co roku „omawia“, ale zawsze w ten sposób, by się niczego nowego nie można dowiedzieć, ani żadnej nie przeprowadzić reformy. W „referatach“ zapomina się (bo władze mówić o tem nie pozwalają) stale o tem, że, aby ogród szkolny był należycie prowadzony, musi przedewszystkiem istnieć, bo wiele jest u nas szkół, które ogrody szkolne posiadają tylko w teoryi. Nad tymi „referatami“ odbyła się dyskusya, ograniczona tylko do postawienia propozycyi przyjęcia wniosków referentów bez dyskusyi. — Były nawet i wnioski, by referentów zupełnie uwolnić od odczytywania referatów, ale inspektor na to się nie zgodził. Po południu wysłuchaliśmy bardzo „cennych“ uwag inspektora, ks. Nawrockiego, który każde zdanie zaczynał słowami: „Sumienny nauczyciel powinien...“ „Nauczyciel obowiązany“ i t. d. Z głośnym protestem spotkało się nowe rozporządzenie tutejszej rady szkolnej okręgowej, mocą którego wykonywanie przymusu szkolnego oddano radom szkolnym miejscowym, instytucyom najbardziej przez nauczycielstwo znienawidzonym. Odtąd frekwencya w szkołach ludowych tutejszego powiatu będzie zdana na łaskę i niełaskę panów przewodniczących rady szkolnej miejscowej, którymi są zazwyczaj obszarnicy i proboszczowie, możemy więc być pewni, że przymus szkolny w tutejszym okręgu wykonywany nie będzie.

**Polacy w miastach amerykańskich.** W Chicago jest 350 tys. polaków, czyli 11 7 % ludności, w Nowym Yorku 200 tys. (6 8 %), w Buffalo 100 tys. (20 %), w Milvaukee 85 tys. (21 3 %), w Detroit 75 tys. (15 %), w Filadelfii 60 tys., w Pitsburgu 50 tys., w Clevelandzie 30 tys., w Baltimore 25 tys., w Toledo 20 tys. Wogóle przebywa w Stanach Zjednoczonych około 4 ½ milionów polaków. Polacy ci jednak w drugiem, a najdalej w trzeciem pokoleniu zatracą swoją odrębność narodową, bo pochłonie ich fala anglo-amerykańska, tak, jak pochłonęła dawnych polskich emigrantów.

**Szkoła nauk społeczno-politycznych** powstała w Krakowie. Liczy 3 kursa, trwające od października do czerwca. Obejmuje nast. działy: 1. Ekonomia i polityka społeczna. 2. Socyologia. 3. Historya polityczna i historya cywilizacyi. Prelegentami są w znacznej części żydzi i żydówki. Szkoła ogłosiła szumny prospekt, lecz nie podała, ile wynoszą opłaty za naukę! Dla przeciwważenia wpływów tej szkoły, powstaje analogiczna, prowadzona w duchu konserwatywnym.

**W sprawie śląskiej,** t. j. ratowania „Macierzy“ od bankructwa, rozwinął specyalny komitet krakowski dość energiczną akcyę. Urządził kilka wieców z zapowiedzianemi na nich składkami (co obniżyło liczbę frekwentantów) i kwestowanie po ulicach miasta Krakowa w dniu 15. b. m. Mimo to ofiary napływają, jak na ogromne zapotrzebowanie „Macierzy“, dość skąpo, bo społeczeństwo nasze, biedne, niezasobne, w czasie szalejącej drożyzny, pieniędzy potrzebuje przedewszystkiem na zaspokojenie głodu. Zresztą zarząd „Macierzy“ zniechęcił ku sobie światlejszą część społeczeństwa skandaliczną zmianą statutu, która nie-ślązaków wyłącza od tworzenia własnych kół i wysyłania własnych delegatów na walne zjazdy „Macierzy“, czyli poznania ich wpływów na zarząd. Niechaj więc sami ślązacy utrzymują śląskie szkoły „Macierzy“, skoro tacy mądrzy.

**Dużo rozgłosu o małą sprawę.** Profesor gimnazyalny w Stanisławowie, p. U., miał zatarg z policyą i został przez nią czynnie znieważony. Takie awantury trafiają się dość często w dużych miastach, a jedyną na nie instancyą są c. k. sądy. Tymczasem nauczyciele stanisławowscy, uczący w szkołach średnich, narobili z tego wielkiej wrzawy i przez zarząd swego stowarzyszenia wysłali skarżącą deputacyę aż do namiestnika! Ciekawiśmy, czy teraz odnośny policyant stanisławowski na prawdę zostanie powieszony, czy honor nauczyciela gimn. więcej wart, niż honor innego obywatela, czy się opłaci stosować taką metodę postępowania przy zwyczajnej pyskówce?

**Z Warszawy.** Pisma warszawskie stwierdzają wielki napływ młodzieży do szkół polskich. Organ narodowej demokracyi „Gazeta Warszawska“, która znanemi uchwałami zapędzić chciała młodzież do szkół rusyfikacyjnych, pisze: „Informacye, jakie otrzymaliśmy ze szkół prywatnych polskich stwierdzają jednogłośnie, że napływ kandydatów, w porównaniu z rokiem zeszłym, nie tylko się nie zmniejszył, ale wzrósł znacznie. Zapisy do szkół prywat-

nych nie są jeszcze ukończone, trudno tedy powiedzieć, w jakich cyfrach konkretnych wzrost ten wyrazić się może; wiemy jednak z bezpośrednich źródeł, że w niektórych szkołach zgłosiło się kandydatów o 50 proc. więcej, aniżeli w roku zeszłym. Nie tylko zresztą w szkołach średnich ogólnokształcących, ale w szkołach technicznych, na kursach handlowych i t. d., wszędzie zaznacza się niebywały w latach ostatnich napływ młodzieży".

Podnosząc ten objaw „Gaz. Warszaw." twierdzi, że zrozumienie obowiązków narodowych daje najlepszą gwarancyę istnienia szkoły polskiej. Organ narodowej demokracyi w Królestwie, o jednem tylko zamilcza. Że wspaniałe zwycięstwo idei szkoły polskiej w Królestwie, jest równocześnie policzkiem dla niedawnych uchwał narodowej demokracyi w Królestwie, wzywającej do zerwania bojkotu. Narodowa demokracya, ktora chełpi się zawsze tem, iż „wyczuwa" nastroje, nurtujące w duszy polskiej, tym razem — jak i zwyczajnie zresztą — grubo się omyliła. Nastrój społeczeństwa polskiego poszedł w kierunku wręcz odwrotnym, niż to „wyczuwała narodowa demokracya". Społeczeństwo nie dało się zapędzić do ogłupiających koszar rządowych i nie zgodziło się na oddanie wychowania młodego pokolenia polskiego w ręce moskiewskich czynowników. Polacy w Królestwie chcą szkoły polskiej, choćby kosztem największych ofiar. I ta idea własnej polskiej szkoły tryumfuje dziś na całej linii!.. Oby tylko rząd rosyjski nie zamknął ze zemsty wszystkich szkół polskich, bo u niego i to możliwe!

**Antyżydowskie ograniczenia.** W szkołach rządowych w Rosyi zaczęto z bieżącym rokiem szkolnym stosować energicznie rozmaite ograniczenia względem żydów. W Kijowie zamknięto jedno z gimnazyów żeńskich, ponieważ był w niem zbyt wielki procent żydówek. Do szkół handlowych zaprzestano zupełnie przyjmować żydów, ponieważ czekają, aż się wyrówna norma 15 procent, zapełniona już w roku zeszłym. Obecnie na całej Ukrainie zaprzestano przyjmować żydów nawet do szkół miejskich i ludowych, z polecenia kuratora okręgu naukowego kijowskiego Ziłowa. — W Symferopolu polecono „wyrównać" procent żydów w szkołach handlowych. W Ekaterynosławiu zaprzestano przyjmować żydów do szkoły handlowej, mimo, że była ona założona przez żydowskie towarzystwo pracowników handlowych.

**Ze Starego Sącza** Kilka pism pomieściło szeroką korespondencyę o tamt. proboszczu ks. Jakóbie Jordan Rozwadowskim, który na podstawie oszczerczych donosów swoich zauszników niesłusznie zaskarżył przed radą szkolną krajową dwóch nauczycieli o antyreligijne postępowanie i wywoływanie publicznego zgorszenia, a na tej podstawie wdrożono przeciw nim dochodzenia dyscyplinarne, przez co oskarżeni zostali zniewoleni do wytoczenia ks Rozwadowskiemu procesu o oszczerstwo. Ze skargi ks. Rozwadowskiego należy podnieść szczególnie perfidny i złośliwy moment. Pisze do rady szk. kraj., iż nie chce, aby władza ta „łamała młodym ludziom karyerę", równocześnie jednak zachęca ją, by ich przeniosła na wieś, co przecie równa się degradacyi z III. kl. płac do IV. i utworzenia z nich dobrego żeru dla złośliwych księży, bo są i tacy Księdza Rozwadowskiego znamy przeszło ćwierć wieku. Już się w niejednej podobnej sprawie popiekł, powinien więc przynajmniej na stare lata (ma około 80 lat) być ostrożniejszym

**Z Zaleszczyk.** „Monitor" w nr. 38 z b. r. pisze: C. k. seminaryum naucz. w Zaleszczykach należy do rzędu tych zakładów naukowo wychowawczych, które prześwietna rada szkolna krajowa, z niewiadomych bliżej powodów traktuje po macoszemu Niegdyś, za czasów dyrektury p. dr. Mandybura, panowały tam niezłe stosunki; dziś pozostało po nich tylko rzewne wspomnienie Oczywiście, powodów istniejącej obecnie anomalii w zaleszczyckiem seminaryum musi się szukać w fatalnym składzie profesorskiego ciała. Przeglądając bowiem galeryę tamtejszych pedagogów, trudno się oprzeć wrażeniu, że rada szkolna uważa Zaleszczyki za jakąś karną kolonię, do której zsyła wyłącznie tylko wysortowanych pedagogów, często nawet umysłowo i moralnie upośledzonych. Przeglądając ciało profesorskie i kończąc ten przegląd na nauczycielu gimnastyki. p. Adolfie de Skopowskim — widzimy wiele ananasów w najsoczystszem rozumieniu tego monitorskiego terminu. Niektórzy z nich byli już wprawdzie za czasów dr. Mandybura, jednak „indywidualność" ich tonęła wówczas w cieniu harmonijnego zespołu innych kolegów, którzy pod dzielnem kierownictwem dzielnie wywiązywali się z swych zadań. Dziś sprawa ma się odwrotnie, bo grono nauczycielskie pozbawionem jest zupełnie energicznego kierownictwa.

Zakładem rządzi nie kierownik Starzyński, ale słynny na cały powiat, nauczyciel Józef Marczyński. Posiadając nizką inteligencyę (z czego zdaje sobie sprawę), p. Marczyński stara się pokryć to intellektualne ubóstwo blagą i na niej opiera swą „kulturalną" pracę. Jakie założenie, taka konstrukcya, taki efekt końcowy. Młodzież zna istotną wartość swego kierującego światłodawcy i w tem leży przyczyna, że p. Marczyński cieszy się sławą ignoranta. Cała jego wiedza spoczywa w kieszeniach, gdzie nosi zwykle elementarną encyklopedyę, przy pomocy której wykłada dany przedmiot. Jego system nauczania polega zresztą na wyśmiewaniu uczni, do czego ma dar specyalny. Szczególną pieczołowitością otacza rusinów i żydów. „Wykłady" pana Marczyńskiego charakteryzuje dosadnie fakt niedawny, kiedyto kandydat IV. roku, W. N., powiedział mu wobec całej klasy, że „dopóty nie będzie odpowiadał na jego pytania, dopóki on, Marczyński, nie zaprzestanie błazeństwa!" Inny zaś uczeń, pytany przez Marczyńskiego, słysząc jego idyotyczne „wice", usiadł, machnąwszy ręką z lekceważeniem; dostał za to 4 godziny karceru. Biada profesorowi, który ośmieli się w obecności Marczyńskiego głos zabrać, lub coś samodzielnego przedsięwziąć. I dlatego też poważni i zdolniejsi nauczyciele żyją z nim, jak pies z kotem. P. Marczyński jest niejako właścicielem wszystkich burs i internatu, jak tam gospodarzy, mogą wymownie poświadczyć: z jednej strony gwałtowne wzbogacenie się p. Marczyńskiego, z drugiej liczne wypadki zachorowania wychowanków, którzy zalegają szpitalne łoża, lecząc się na przypadłości żołądka.

Drugą perłą zaleszczyckiego seminaryum, jest nauczyciel szkoły ćwiczeń, p. Władysław Gürtler, prefekt internatu, zwany przez młodzież cerberem. Specyalnością jego jest wypaczanie charakterów młodzieży, otacza się bowiem donosicielami, których ostentacyjnie proteguje, darząc nadto upominkami w postaci zegarków itp. Z kolei wypada przedstawić zięcia radcy Majchrowicza, p. Wehra. Uczy on tylko rysunków i kaligrafii, ale i przy tym, niezbyt rozległym zakresie działania, potrafił wpoić w swych wychowanków postrach przed swym autorytetem. Rezultatem tego wpajania było w czerwcu b. r. samobójstwo ucznia I. roku, Jasińskiego. O nauczycielu, p. Manulaku (25 letnim młodzieńcu) jako o pedagogu, nie byłoby co i wspominać, gdyby nie jeden rys znamienny, który go wyróżnia z otoczenia. Oto p. „profesor" bardzo niechętnie dzieli się swą głęboką wiedzą z seminarzystami, natomiast po całych nocach wykłada kawiarnianym „pensyonarkom", które w tym celu zaprasza do swego mieszkania Te nadobowiązkowe godziny nie podobały się nawet kierownikowi, bo wypowiedział p. Manulakowi zajmowane przez tegoż mieszkanie w bursie. Na zakończenie godzi się jeszcze wspomnąć o ogonie nauczycielskiego ciała, p. Adolfie de Skopowskim, nauczycielu gimnastyki, którego brutalne postępowanie z młodzieżą, osławiło go daleko i szeroko Mimo szlachecko-polskiego nazwiska i tytułu nauczyciela, uprawniającego do podejrzewania go o jaki taki stopień inteligencyi, p. de Skopowski nie włada nawet dostatecznie polskim językiem i popełnia w nim tak skandaliczne błędy, iż, słysząc go mówiącego po polsku, wierzyć się nie chce, by to był człowiek o elementarnem bodaj wykształceniu.

Oto, jakie grono ignorantów i moralnych secesyonistów obsiadło stolce nauczycielskie w c. k. seminaryum w Zaleszczykach. Nie dziw też, że w zakładzie tym frekwencya słabnie, a młodzież, zamiast się rozwijać, jałowieje umysłowo, na wzór swych pedagogów. Odmalowaliśmy po krótce opłakane stosunki zaleszczyckie w nadziei, że Rada szkolna krajowa przejrzy, uzna swą winę i zło, dopóki czas jeszcze, naprawi. W każdym razie sanacya powinna nastąpić bezzwłocznie, bo kurs się już rozpoczął.

**Projekt polepszenia bytu urzędnikom** państwowym, wniesiony przez rząd, przyznaje VI randze 10 % podwyżki do dodatku aktywalnego, VII. ranga 15 %, VIII. i IX. ranga 20 %, X. ranga 25 %, a XI. ranga 30 %, dla podurzędników i służby 15 %. Prócz tego ma być w drodze rozporządzenia obróconych 20,140 000 kor. na polepszenie bytu innych funkcyonaryuszów państwowych j. t. kolejarzy, żandarmeryi, straży skarbowej i t. d. Tylko o strasznej nędzy nauczycieli ludowych nie myślą dotąd ich chlebodawcy.

**Żądania nauczycielstwa lwowskiego,** uchwalone na specyalnem zebraniu w dniu 5. b. m., brzmią następująco:

1. Nauczycielstwo lwowskich szkół ludowych i wydziałowych, solidarnie z nauczycielstwem całego kraju domaga się zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych 4. najniższych rang, nadto by sejm krajowy przystąpił jak najrychlej do uchwalenia pragmatyki służbowej i odnosi się do swoich reprezentantów w R. S. O. i radzie miejskiej z żądaniem: a) by energicznie zaprotestowali przeciwko przewlekłemu załatwianiu spraw osobistych; b) by wszczęli starania o powołanie do R. S. O. pomocniczych referentów ze sfer nauczycielstwa ludowego; c) by starali się o wprowadzenie w życie senatu nominacyjnego w radzie miejskiej, do nadawania prezenty na stałe posady; d) by wznowili sprawę szematyzmu nauczycielskiego. 2. By domagali się wydawania sprawozdania lwowskiej rady szk. okr. 3. Co do przepełnienia szkół żąda nauczycielstwo ograniczenia ilości klas pod jednem kierownictwem, najwyżej do podwójnego etatu, ilości uczni do 50 na klasę, organizacyi podwójnych etatów, przyspieszenia ludowy szkół.

**Z Bochni.** P. Kępa, dyrektor szkoły wydz., chce koniecznie stać się głośnym w historyi galicyjskiego szkolnictwa. Zaniechał więc dalszej roboty około założenia osobnej organizacyi dla nauczycieli wydziałowych, a rozpoczął energiczną agitacyę, aby nauczycielki wykluczyć z ogólno-nauczycielskich organizacyi, ponieważ utrudniają nauczycielom starania o polepszenie własnego bytu i mają odrębne stowarzyszenie nauczycielek, nie liczące się wcale z potrzebami nauczycieli. Utrudnienie polega głównie na tem, iż żądają dla siebie takich samych płac, jakie pobierają nauczyciele, choć w innych prowincyach monarchii mają pobory o 20—25% niższe, co im wystarcza dlatego, iż nie utrzymują rodzin, zaś wydział krajowy i rada szk. kraj chętnie podwyższyliby płace nauczycielom, lecz bez nauczycielek. Oszczędności, uczynione na nauczycielkach, wystarczyłyby na tę regulacyę. Stowarzyszenia nauczycieli nie chcą tego zrozumieć. żądają równych praw dla nauczycielek, choć te od nich się odsuwają i w ten sposób szkodzą własnej sprawie. Tak sądzi p. Kępa i w myśl tych zasad głosi krucyatę przeciw nauczycielkom, choć sam jest dyrektorem żeńskiej szkoły wydziałowej!. Komentarze zbyteczne

**P Dembowski jako germanizator.** „Naprzód" donosi: Nadesłano nam „Kundmachung" z dnia 19. września b. r. Nr. 15 016/IV, którym p. wiceprezydent Dembowski zawiadamia dyrekcyę o wykluczeniu trzech uczniów z gimnazyum w Wadowicach, — całe w języku niemieckim. Z tego powodu „Naprzód" słusznie się oburza i ostro piętnuje p. Dembowskiego.

**Do naszych dłużników.** Koniec roku się zbliża, a jeszcze wielu abonentów naszego pisma nie zapłaciło całorocznej prenumeraty. Upraszamy o pośpiech, bo nasz organ nie jest pismem spekulacyjnem, opierającem się na jawnych, lub cichych subwencyach, na sławnych składkach na „fundusz prasowy" i rozmaitych innych, tylko na prenumeracie, za którą najuczciwiej i najbezstronniej o bieżących kwestyach szkolnych informujemy naszych czytelników, a pod tym względem w galicyjskiem bagnie jesteśmy unikatem. Każdy więc nauczyciel powinien najsumienniej spłacać należytość i starać się o nowych prenumeratorów, aby pismo mogło nadal istnieć i spełniać swoje obowiązki. Nie chcemy mieć z niego dochodów, ale nie myślimy także do niego dodawać. To przypomnienie powinno wystarczyć.

**Bezwstydna wojna.** Włosi wypowiedzieli Turcyi wojnę o Trypolis afrykański, bez najmniejszego powodu, tylko gwoli dogodzenia swoim rabunkowym instynktom. Wojna ta daje powód do poważnych komplikacyi na półwyspie Bałkańskim, bo Włosi znajdują również chciwych naśladowców, prących za wszelką cenę do wojny. Znamiennym w tej wojnie jest fakt, iż kurya rzymska zarządziła we wszystkich kościołach włoskich nabożeństwa błagalne na pomyślność rozbójniczej wyprawy. Jeżeli będzie konsekwentną, to takie same nabożeństwa zarządzi w najbliższą rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela i na pomyślność masońskiego burmistrza Natana, który bezprawne odebranie państwa kościelnego papieżom apoteozował i dopuszczał się przeciw „papie" niemożliwych wycieczek.

**Budżet austryacki** na r. 1912. zawiera w dochodach 2 917 milionów koron, w rozchodach nieco mniej. Nadwyżka wynosi 305 tys. koron. Jest to budżet fikcyjny, bo nie obejmuje wydatków wspólnych, ponadto kwot, potrzebnych na polepszenie bytu funkcyonaryuszów państwowych od 1. stycznia 1912,, które w tym czasie, kosztem nowych podatków nastąpić musi

---

**Zalegających z prenumeratą upraszamy o jak najrychlejsze wyrównanie należytości.**

# Krajowe Stowarzyszenie „Samopomoc literacka nauczycieli" we Lwowie

**przyjmuje do druku rękopisy P.T. Kolegów i Koleżanek,** omawiające w formie powiastkowej wiedzę naukową, ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą i gospodarczą również zbiorowe powiastki — nadające się na nagrodę pilności dla młodzieży szkolnej ludowej, szczególnie wiejskiej — płacąc za rękopisy honoraryum autorskie według umowy. Nadto przyjmuje Towarzystwo w komis prace członków, wydane własnym nakładem, mając obecnie na składzie:

*Z. Stankiewiczowa:* Na polach Grunwaldu K —·20
*E. Szajowski:* Słowniczek niemiecko-polski
na III kl. lud. „ —·40
na IV. „ „ „ —·50
na V i VI. lud. oraz I, II i III wydz. męską, jeden egzemplarz dla wszystkich klas razem „ —·60
na klasę V. i VI. lud oraz na I. i II. wydz. żeńską „ —·60
Polsko-ruski elementarz porównawczy do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach „ —·50
Jak leczyć nieuctwo „ —·30
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym, szkic historyczny „ 1.—
Tylko dla grzecznych dzieci, śliczne, barwnie ilustrowane powiastki na kartonie
tom I. „ 2·—
tom II. „ 2·—
Powiastki pojedyncze ilustrowane po „ —·40
do nabycia również w polskiem Tow. pedagogicznem z opustem 30%.
*K. Zimowski:* Praktyczna gramatyka polska „ —·60
O królowej polskiej Jadwidze „ —·60
Z czasów Chrobrego „ —·70
Mapa historyczna Polski „ —·10
*J. Ciembroniewicz:* Mistrz Twardowski. Pamiętnik zająca. Pośród zwierząt. W puszczy litewskiej. Raj ptasi. W polskiej puszczy.
*J. Lorenz:* Zmartwychwstanie.
*E. Cenar:* Gimnastyka szkolna i gry, polecone przez Wys. c. k. R. szk. kr. „ 4·—
*S. Syc:* Jąkalstwo i jego leczenie „ 1·20
Szkolne kasy oszczędności „ 1·20
Anormalni „ 1·20
*J. Nowakowski:* Na przełomie, powieść uscenizowana na tle stosunków naucz. „ 2·—
*S. Spitzer:* Poczucie obowiązku. Maurycy br. Hirsch. Mojżesz Majmonides rabin, filozof, lekarz i książę.
*T. Mucha:* Wiązanka wierszyków dla dzieci. Gdy nas przygniata zawodów wiele. Pod Grunwaldem. Zofia Chrzanowska.
*L. Silberstein:* Geometrya na kl. I. i II. wydz., aprobowane przez Wys. c. k. R. szk. kr. do użytku szkolnego.

Bliższych informacyi udziela **E. Szajowski, prezes, Mączna 30 lub sekretarz A. Haluza, nauczyciel c. k. Seminaryum we Lwowie, ulica Kalecza L. 5.**